Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. No. 40. Leszno, dnia 5. Kwietnia 1845.

Opis bitwy pod Cudnowem. Materyał do panowania Jana Kazimierza.

(Dokończenie.)

Łasko w dziele rycerskiém przystojnie się stawił,
Chęć ku sobie żołnierzów wielką wszystkich sprawił,
Niech dzieła Leszczyńskiego nastąpią za temi,
Staturą rzadkim zrówna, sercem ze wszystkiemi,
Ożywi w nim Koryckich imię dawnéj sławy,
Gdy zechce kończyć słusznie wojenne zabawy.
Jabłonowski, Bałaban, tak postępowali,
Że sobie pewną drogę do sławy usłali.
Działyński, który poległ w potrzebie,
A przykład drugim dał przystojny z siebie,
Jako się ma sprawować mężny żołnierz w boju,
Nie umarł, do wiecznego przeniósł się pokoju.
Mści się Rotmistrza swego Polanowski straty,
Nie przez tabor darłby się, ale przez lwie kraty.
Czapliński sobie tego serdecznie winszuje,
Że się wręcz z Moskwicinem jak życzył probuje,
Chciwy boju, życzący ojczyznie wygranéj,
Przydaje Moskwie razów pokonfundowanéj.
Boruchowski, Porucznik, swego Pułkownika
Sławę piastując, naprzód często się wymyka,
A towarzystwo zacne do boju zagrzane,
Łamią z ludzi moskiewską urobioną ścianę.
Swiderski, żołnierz sławy nieśmiertelnéj chciwy,
Z rotą sobie zleconą robi takie dziwy,
Bez nakrycia swych piersi, a w tabor się wdziera,
I Moskwę dumną bystrą bronią silnie wspiera,
Kłopotowski śmiertelny szwank tam otrzymuje,
Czemu każdy podlega, który wojuje.
Szandarowski, Stawecki, dawni ci żołnierze,
Stawali mężnie w boju jak wielcy rycerze.
Druszkiewicz bardzo lubiąc wojenne zabawy,
Nie omieszkał potrzeby, pomógł do téj sprawy.
Krzeczyński z téj potrzeby ciężki raz odnosi,
O respekt, nie zasługi za kalectwo, prosi.
Modrzejowski, Strzałkowski z swemi chorągwiami,
Słusznie Moskwę witali krwawemi razami.
Szeligowski, Cebulski, Hetmana wielkiego
Rotmistrzowie odważni, żołnierza dobrego,
Dość mężnie w oczach wszystkich, w tym boju stawali,
Przez co sobie pamiętne imię zgotowali.
Nie dla tego Sędziowie nakoniec was kładę,
Żebym wam ludziom zacnym miał dać jaką wadę,
Boście wy byli bliscy boku hetmańskiego,
A Hetman zawsze bliski nieprzyjacielskiego;
Lecz żeście wszędzie byli i wszystko widzieli,
Niechcę byście w rejestrze z nami być nie mieli.
A cudzoziemskie wojsko w oczach wszystkich było,
Jako to i porządnie i mężnie się biło.
Zamojski, Wolf, Celary, Grothaus siły małe
Wywarłszy na potęgę, znieśli wojska całe.
Bokon, Giza, Korycki i Debuy wspierają
Mocno nieprzyjaciela, tabor odbierają.
Oberster-Lieutenanci, mężni Majorowie,
Kapitani, Chorąży i Porucznikowie,
Wszyscy żołnierze mężnie bardzo się sprawili,
Na sławę nieśmiertelną siła zarobili.
Regimenty rajtarskie pół tyłu trzymały,
I lewe skrzydło wszystko, komput bardzo mały
Ludzi był w nich, bo wielą potrzeb zmordowani
Żołnierze się leczyli przedtém postrzelani;
Drudzy téż postraciwszy w piérwszych bitwach konie,
Zostali obozowéj potrzebni obronie.
Marszałkowski regiment z Łąckim kredensował,
Kanclerski pod Gordonem dobrze posiłkował.
Z Zamojskiego Dawidson natarł bardzo śmiele
Rajtaryą, spieszywszy nabił Moskwy wiele.
Niemirycz miał komendę nad témi wszystkiemi,
Sprawy jego w téj bitwie, kto oczyma swemi
Z bliska patrzył, i wojnę rozumie, nagany
Nie da, z garstką przeciwko wojskom był posłany.
Pod nim samym dwóch koni zabito w momencie,
I pod Łąckim w potkaniu i na piérwszym wstręcie.
Długoby pisać było, jak kto stawał w boju,
Raczéj winszować drogi Polsce do pokoju,
Którą waleczna ręka żołnierska usłała,
Wszystkie robiły, jedna drugiéj pomagała.
Nie godzi się zapomnieć męża walecznego,
Elzberga w téj potrzebie sławnie zabitego.
Nie zapomnę Ochaba, Talan i Debrona,
Których nieprzyjacielska postrzelała strona;
Ochab przecie zdrów został, drudzy Bogu dary
Z samych siebie za polskie dali i ofiary.
Polskie i cudzoziemskie wojsko krwie wylało
Wiele, (korono polska) żebyć zdrowie dało.
O ojczyzno bądź wdzięczna, kiedybyś patrzyła
Na żołnierzów twych dzieła, żałosna byś była,
Że więcéj pasibrzuchom i strawcom daremnym
Dajesz chleba, niżeli rycerzom wojennym.
Do kupy się spiknąwszy Moskwa, nie strzelała
Ręczną bronią, bronić się koniecznie musiała;
Znowu rydle co prędzéj do ręku przybrawszy,
Darniami jako mogli przecie wałek dawszy,

Na pewną od Polaków zgubę osadzeni,
I tatarskiemi wojski na koło ściśnieni,
Tak że trawy ukosić i drewek uzbierać
Nie dano, trzeba było za to tam umierać.
Co gdy Chmielnicki słyszy, już nie ma nadzieję
Żadnéj skupić się z Moskwą, zgoła już truchleje;
Do polskiego obozu, Posłów swych z prośbami
Dla pokoju posyła, i już z Moskalami
Trzymać niechce, hadziackie pacta alleguje,
Które że rozerwali Cieciurę winuje,
Pozwalają Hetmani, pacta approbują,
Księstwo ruskie z Mazowszy to sobie warują,
Żeby zaraz Kozacy Moskwy pomagali
Kończyć; nie wzdrygając się na to rękę dali.
Chmielnicki do obozu przyjeżdża polskiego,
Wiśniowiecki z Szumowskim do taboru jego,
Pod Słobodyszcza są w zastawie posłani,
Kozakom dla pewności Chmielnickiego dani.
Więc *Te Deum laudamus*, tryumf następuje,
Działa huczą, Chmielnicki wnet szczęścia probuje,
Do Kozaków przy Moskwie będących posyła,
Pokój z Polską ogłasza, cicho do nich zsyła.
Cieciura widzi nie żart, Moskwę chce porzucić,
Prosi o dobry sposób, niechcąc nic odwłóczyć.
Prosi o bezpieczeństwo, że Tatarowie
Nie nastąpili na nich wychodzących zdrowie.
Sułtan w tém bezpieczeństwo przyrzeka Cieciurze,
Wojsko polskie nad tabor moskiewski ku górze
Zemkniono dla ratunku Kozaków idących,
Z taboru moskiewskiego w skok uciekających.
Ledwo się wysunęli, orda nie wytrwała,
Żywcem wiele pobrała, wiele porąbała;
Chociaż tego Polacy bardzo zabraniali,
Niektórzy dla Kozaków zranieni zostali:
Ledwie Cieciura uszedł do wojska polskiego,
Z kilka tysięcy ludzi, a do moskiewskiego
Więcéj się ich wróciło; widząc taką zdradę,
I wodza swego tylko koło nich obradę;
Ale i ci, którzy się z Cieciurą wemknęli
Do obozu, ci niemal wszyscy też poginęli,
Chociaż w obozie wartą byli opasani,
Od Tatar gwałtem przecie byli rozerwani.
Wtém Moskwa uciśniona bliskiemi szańcami,
Utrapiona z moździerzów wielkich granatami,
Bardziéj głodem, bo mięso kobyle surowe,
Przy korzonkach kopanych, nie może być zdrowe.
Smród okrutny w taborze, wszczęły się choroby,
Dla których często gęste otwierali groby.
Proszą, żeby Hetmani Kommissarzów słali,
Kondycye jakie chcą, byle prędko dali.

Część czwarta.

Hetmani polscy radę między sobą mają,
W tém wielką łaskę Bożą nad sobą uznają,
Że Szeremet prędko pozwala dokończyć,
I wojnę kilkuletnią w kilka niedziel skończyć,
Więc widzą swoje wojska, że się bardzo psują,
Tém bardziéj z Szeremetem traktaty smakują.
Jednego dnia w obozie pod dziesięć tysięcy,
Zdechło koni od pluty, mogę rzec i więcéj,
Głód się téż znacznie bardzo wkradał do piechoty,
I ujmował żołnierzom do bitwy ochoty.
Posłano do Nuradyn Sułtana z nowiną,
Że Szeremet pokoju żąda z swą drużyną.
Nic mu się to nie zdało, bardzo przeczył temu,
Widząc ztąd polskie szczęście, Kanclerzowi swemu
Kazał zwołać swych Murzów, onym to odnosi,
Że o pokój moskiewskie wojsko bardzo prosi.
Pogaństwo, prócz prywaty, Polsce nieżyczliwe,
Jednostajnie podnieśli głosy swe krzykliwe,
Jeżli z Moskwą Polacy pokój zawierają,
To pewna, że o naszą przyjaźń już nie dbają;
Z ostatnią do Hetmanów odpowiedzią przyszli,
Ale udarowani, mięksi od nich wyszli.
Wiśniowiecki, Bieniowski, Potocki zesłani,
Niemirycz i Szumowski, na to są obrani,
Żeby z Moskwą traktaty prędko stanowili,
Jakoż wszystko w kilka dni szczęśliwie skończyli.
Komisarze moskiewscy, trzej Wojewodowie,
Kniaź Szczerbaty, Kasztelan i dwaj Stolnikowie,
Wyjechawszy z taboru mową niebawili,
Zaraz o miłosierdzie żałośnie prosili
Temi słowy: Dawajcie żywot Chrześcianie,
Niech się ze krwi naszéj nie cieszą Poganie;
W ręku waszych jesteśmy, gdy nam sfolgujecie,
Od Boga pewnie za to nagrodę weźmiecie.
Takie z Moskwą traktaty tam postanowili,
Ażeby z Ukrainy całéj ustąpili,
Miasta, zamki, fortece zaraz oddawali,
Za granicę z swém wojskiem zaraz pospieszali,
Tymczasem swe chorągwie, działa i muszkiety,
Bandolety, berdysze, szable, pistolety,
Oddali do rąk polskich z niezmierną ciężkością,
I z niewidzianą prawie z nieszczęścia żałością.
Tylko im dwieście siekier dla drew pozwolono,
Na całe wojsko, i to w traktaty włożono;
Kozaków się odrzekli, bo to warowali
Hetmani, by z taboru naprzód tych wydali,
Którzy z Cieciurą oraz do nas iść niechcieli,
I przy Moskwie do końca zostawać woleli;
Jakoż skoro chorągwie pod nogi rzucali,
Niemiryczowi strzelbę, oręże oddali,
W godzinę wszystkich oraz Tatarom wydali,
Z wałów ich swoich Moskwa na łeb wyrzucali,
Kozacy wprzód Moskalów straszliwie zdradzili,
Moskwa wzajem Kozakom zdradę zapłacili.
A któż się tu nie będzie wielkiéj przypatrował
Mocy Boskiéj, którą nam tak sławną zgotował
Victorią, z łaski swéj, zali zła obrada,
W Polsce tych dwóch narodów zobopolna zdrada.
Na wieki jeden kredyt stracił do drugiego,
Nie pożytek gruntowny narodu polskiego.
Tatarowie, choć z prosta dobrzy statystowie,
Uważywszy, że przez te pacta polskie zdrowie

Naprawi się niechybnie, dla pożytku swego,
Radziby jéj do zdrowia pomogli gorszego,
Żeby ją długo lecząc z jéj potrzeby żyli,
I jéj nieszczęściem swoje kraje bogacili.
Chcąc zerwać te traktaty, i z tém się wydają,
Ze Moskwie swéj przysięgi dotrzymać niemają.
Przestrzegają Hetmani Moskwę, że Poganie,
Słowa im trzymać niechcą, choć przysięga stanie,
Żeby im nie dufali, wielką summę dali,
Tatarom Moskwa, żeby słowa dotrzymali.
Nakoniec już Szeremet i z Wojewodami,
Wyjeżdża, otoczony polskiemi hufcami,
Sam się o Ukrainę z starszyzną oddaje,
W zastawę moskiewskiego wojska wszystkie zgraje,
W swym taborze zostawił, a polska piechota,
W koło nich dla Tatarów, tych zbytnia niecnota,
Górę bierze, bo z świtem w tabor się włamują,
Nawet broniącym Moskwy naszym nie folgują,
Musieli już odstąpić, cóż z Moskwą czynili,
Tatarowie, jak siekli, brali i dusili,
Nie podobna wymówić, ktoby opisować
Chciał, lepiéj żeby piekło kazał odmalować.
I jeden się nie wrócił z Moskwy do swéj ziemi,
Zeby był opowiedział, co się działo z niemi,
Szeremeta Hetmani Tatarom oddali,
A trzech kniaziów przy sobie tylko zatrzymali,
Ten nieborak z krwawemi łzami utęskiwał,
Któż mu winien, że się sam na to podpisywał.
Orzeł chudy z taboru od Moskwy lecący,
A w tatarskie się ręce trafem dostający,
Figurował ich ciężkie nędzne oblężenie,
Samego Szeremeta, u Tatar więzienie,
Widzieli piękną wojnę do wojska zesłani
Królewscy Komisarze, żaden mi nie zgani,
Że ich tu muszę wspomnieć z ich wielkiéj grzeczności,
I w traktowaniu rzeczy dojrzałéj godności;
Szumowski jako z Moskwą tak z Kozakami,
Pięknie czynił, wiążąc ich swemi konceptami,
Odkrył zdradę tatarską zmyślnie uczynioną,
Czuprynkę po kozacku woskiem przylepioną
Poślakował misternie, a Tatara tego
Odesłał do obozu z Słobodyszcz polskiego.
Weselże się ojczyzno z tak wielkiéj wygranéj,
Pokój w Polsce, do Rusi, ziemi obiecanéj,
Masz przystęp, jeno umiéj sobie postępować,
Za dobrodziejstwa Bogu słusznie podziękować,
Umiéj dziękować Wodzom, za tak dobrą sprawę,
Płać wdzięcznością zasługi żołnierskie tak krwawe.
Wszyscy szczerze na podziw za ciebie stawali,
Polacy siekli bardzo, a Niemcy strzelali;
Miéjcie też dziękczynienie Hetmani odemnie,
Niechaj dobry w tém przykład wezmą wszyscy zemnie,
Wielkich Wodzów na świecie sława was nie minie,
I imię nieśmiertelne na wieki nie zginie.
Żołnierzom życzę łaski królewskiéj zapłaty,
Za tak krwawe i ciężkie prace ich i straty.
Że dumny Moskal starty i szpetnie strącony,
Niech będzie Bóg od wszystkich wielce pochwalony!

Kijów.

Wyjątek z listu pewnego podróżnego.

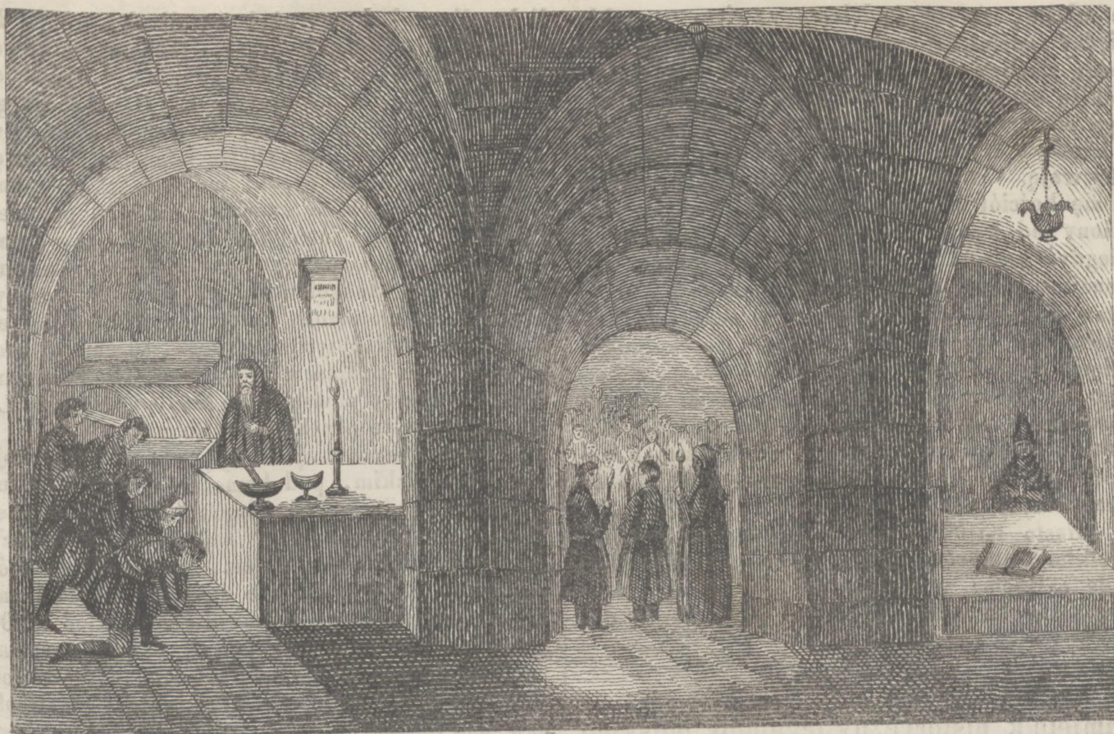
Dziesięć wiorst za Boryspolem spostrzegliśmy wśród błękitu nieba świetną złoconą kopułę. Postylion zapytany, coby to za wieża była? odpowiedział, że wieża peczerskiego klasztoru. Im bardziéj się zbliżaliśmy do Browarów, ostatniéj stacyi przed Kijowem, tém więcéj wynurzały się i inne pomniejsze kopuły tego monasteru. Wieża główna wznosi się wspaniale ponad otaczające ją naokół kopuły pomniejsze, panując nad całą okolicą. Przeprzągłszy konie, zbliżyliśmy się szybko po szosei do Dniestru, na którym most budują. Za mostem przy rogatkach byliśmy zatrzymani i o nazwiska pytani. Dawszy żądaną odpowiedź, ruszyliśmy do miasta pod górę bardzo stromą, i, jak nas zapewniano, w jesieni i zimie dla podróżnych bardzo niebezpieczną. Wjeżdżając do samego grodu Włodzimierza, ujrzeliśmy nadzwyczajny ruch, szczególniéj z przyczyny stawiania wielu nowych publicznych i prywatnych gmachów. Stanęliśmy w domu zajezdnym, zwanym *Zielony dwór*, w peczerskiéj dzielnicy miasta, naprzeciw którego znajduje się wielki plac, a za nim ukazuje się monaster, arsenał i cytadella. Stancye są tu niezmiernie drogie; za dwa pokoje musieliśmy płacić codziennie po 7 rubli bumaszkami, czyli 14 złotych polskich. Nawet po domach prywatnych są stancye niezmiernie drogie; drożyznę takową zrządziło przeniesienie tu uniwersytetu z Wilna, zakładanie cytadelli, koszar, lazaretów wojskowych i t. p.

Kijów dzieli się na trzy osobne części, na peczerskie, stare miasto i podol. Peczerskie leży najbardziéj na południe i najniżéj, wzdłuż Dniepru i jest najgorzéj zabudowaną częścią miasta. Rząd zakazał w téj części miasta nowe gmachy wznosić i dawne naprawiać, albowiem użytą ona będzie do cytadelli. W téjto części miasta leży peczerski monaster, najdawniejszy w całym ruskim kraju.

Pomimo rzęsistego deszczu udałem się do tego monasteru. Na bramie i drzwiach jego są wizerunki świętych Pańskich. W jednéj z bram przedają obrazki i krucifixy z cedrowego drzewa. Wszedłszy do kościoła, napotkałem mnicha i zapytałem go: czy można widzieć święte relikwie? I owszem, odpowiedział, proszę tylko pana zejść. Pobiegłem za nim do ukrytych schód, prowadzących do kościoła ś. Antoniego. Gdym wszedł do kościoła, już było po nabożeństwie, a mnóstwo wielkie ludzi z zapalonemi świécami oczekiwało na otworzenie pieczar.



Widok peczerskiego monasteru w Kijowie.



Wnętrze pieczar kijowskich.

Po krótkiéj modlitwie otworzył mnich drzwi i wszedł do podziemnych pieczar, a my za nim. Pieczary te podobne są prostym gankom górniczym; po bokach niedaleko od siebie w niżach stoją trumny z relikwiami świętych. Każda z tych trumn obitą jest materyą jedwabną, pokrytą suknem; nad każdym świętym wisi tablica z imieniem jego. Mnich oprowadzający nas zbliżał się do każdego świętego, albo świętéj, (tych jest bardzo mało, trzy, albo też najwięcéj cztery) powiedział jego imię i okoliczności życia. Poczém nabożni pielgrzymi ucałowawszy trumny, postępowali daléj. W pieczarze ś. Antoniego znajduje się cela tego świętego; jest ona mała i ciemna; dotąd pokazują krucyfix, przed którym ten święty się modlił; dawniéj przed celą jego była studnia, dziś zasypanéj gruzem śladu rozeznać nie można.

Czas założenia peczerskiego monasteru przypada na panowanie Jarosława, około 1055 roku po Chrystusie. Nazwisko *peczerski* otrzymał od pieczar, które sobie piérwsi pustelnicy w górze porobili i w nich mieszkali; piérwszymi pustelnikami byli ś. Antoni i ś. Teodozyusz. Bogobojne ich życie znalazło wnet wielu naśladowców i monaster został rozszerzonym. Piérwszym opatem jego był ś. Teodozyusz; udał on się do Konstantynopola, zkąd przywiózł statut dla swego monasteru.

W pieczarach monasteru znajduje się około 130 świętych, których ciała są dotąd nienaruszone, pomiędzy temi ciało najdawniejszego kronikarza ruskiego Nestora. Kościół katedralny w Kijowie, pod tytułem Wniebowzięcia N. Panny Maryi, ma wiele podobieństwa do kościoła katedralnego pod tymże tytułem w Moskwie. Spoczywają w nim zwłoki ś. Włodzimierza, który w krajach ruskich piérwszy religią chrześciańską zaprowadził, około 988 roku. Niektóre obrazy w téj świątyni, jak np. Zbawiciela, są wybornego pędzla, jak się zdaje, greckiego. Obraz N. Panny wysadzony jest drogiemi kamieniami wielkiéj wartości. Skarbcu kościelnego nie widziałem, ale jak powszechnie wiadomo, jest on bardzo bogatym. Biblioteka kościelna posiada wiele starożytnych książek i rękopismów, po większéj części treści religijnéj.

Na przeciwko monasteru peczerskiego stoi arsenał, a blisko niego dom dla władz rządowych, i zakład wód mineralnych. Łazienki w nim są czyste i dobre, sala dosyć obszerna, lokale dla gości porządne. Położenie ogrodu zakładu wód mineralnych przepyszne; widok z niego na Dniestr szeroki, piękne okolice Kijowa i na stare miasto.

Stare miasto leży na innéj górze i tu znajduje się nowy pięknie wybudowany kościół katolicki, a obok niego cerkiew ś. Barbary. Dol-

ne miasto, zwane Podolem, zawiera w sobie między innemi kijowski bracki monaster z akademią duchowną, założoną przez metropolitę Mohiłę za panowania w Polsce Wazów. Obok tego monasteru stoi giełda, w któréj się corok w miesiącu Styczniu sławne kijowskie kontrakty odbywają. W téj saméj części miasta znajduje się kościół ś. Zofii, szczególnéj budowy, założony od księcia Jarosława około 1037 roku. Niegdyś kościół ten wyłożony był przepyszną mozaiką, któréj ślady utrzymały się tylko w ołtarzu wielkim w kilku obrazach świętych Pańskich. W cerkwi téj znajduje się nagrobek księcia Jarosława, zmarłego 1054 roku, z białego marmuru, ozdobiony rozmaitemi płaskorzeźbami, wyobrażającemi drzewa, ptaki, zwierzęta i winogrona. Daléj, z tamtéj strony kościoła świętéj Zofii stawiają uniwersytet, gmach niezmiernych pomiarów.

Miasto Kijów uległo w nowszych czasach wielkim zmianom. Część zwana peczerską upada całkiem; w starém mieście budują mnóstwo nowych domów. Podol pozostał w dawnym swym stanie.

Pamiętnik historyczny legionów polskich posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitéj francuzkiéj, we Włoszech i nad Renem.

(Ciąg dalszy.)

Feldmarszałek Baron de Wurmser z licznym garnizonem zamknięty w Mantuy, rychło wypróżnił zapasy żywności, i Dwór wiedeński lękając się o tę twierdzę, trzecią nadsyłał do Włoch armią pod sprawą Feldmarszałka Barona d'Alvinzi. Z téj armii Gen.-Lieut. Provera, Wódz śmiały i doświadczony, zręcznie potrafił przejść Adigę w przytomności wojska francuzkiego, i usiłował przerwać opasanie Mantuy i złączyć się z Feldmarszałkiem de Wurmser, lecz przegrawszy bitwę pod przedmieściem St. Georges, z całą swą sześciotysiączną kolumną dostał się w niewolą. Sam téż Baron d'Alvinzi, porażony pod Arcole i w innych potyczkach, z ostatkami sił szukał schronienia w górach Tyrolu. Szef Sztabu generalnego, Generał Berthier, w pogoń za niedobitkami poszedł, a kwatera Generała armii francuzkiéj przeniosła się do Bolonii, gdzie wyprawa przeciw Rzymowi wymagała Bonapartego przytomności. Szef batalionu Kosiński wysłany był za nim, dla uzyskania potwierdzenia aktu umowy między Administracyą generalną Lombardyi i Generałem Dąbrowskim. Ten przybywszy do Bolonii, znalazł nową nieprzewidzianą przeciw legionom pol. burzę. La Hoz, Generał Lombardyi, widząc upadłe nadzieje pomnożenia swéj komendy werbunkiem Polaków, niemogąc nawet tych żołnierzy i Oficerów utrzymać, którzy już w służbie lombardzkiéj składali batalion piechoty, użył wszelkich sprężyn do obalenia nieustalonego jeszcze legionu polskiego. Generał Berthier przytomnym nie był, spodziewano się jego co moment, i La Hoz, chcąc go na swoją nakłonić stronę, wyjechał naprzeciw niemu; jego więc przybycie pomnażało obawę, i sam tylko obrot prędki mógł bezskutecznemi uczynić te wszystkie zamachy. Z tych pobudek Kosiński widząc intrygami La Hoz zagrodzony przystęp do Bonapartego, udał się za Kuryera przybyłego z Medyolanu z depeszami, i tym wybiegiem wprowadzony do gabinetu Generała en Chef, otrzymał natychmiast potwierdzenie pomienionego aktu podpisem własnoręcznym Bonapartego, i piérwéj powrócił do Medyolanu, nim La Hoz z Berthier przybyli do Bolonii.

Mantua przez kapitulacyą poddała się wojskom francuzkim, pod komendą Generała Seruvien ją opasującym, i Generał Dąbrowski odebrał z Bolonii rozkaz, zajęcia téj twierdzy z dwoma batalionami polsk., stósownie do którego dnia 17. Ventose we dwa miesiące od daty pozwolenia formacyi korpusów polskich 2,000 Polaków należycie uzbrojonych i umundurowanych, podzielonych na batalion grenadyerów pod komendą Szefa batal. Strzałkowskiego, i strzelców pod Szefem batal. Kosińskim, pod dowództwem Generała Dąbrowskiego, wyciągnęło do Mantuy z Medyolanu, gdzie pozostała werbunkowa komenda, z któréj wyszedł w krótce batalion trzeci i oddany był przybyłemu późniéj z Polski Szefowi batalionu, Ludwikowi Dembowskiemu. (1)

Wojna z Papieżem, jeżeli tak nazwać można, nagłe przebieżenie przez papieskie kraje, zakończyła się traktatem tolentyńskim; ale nowa chmura z szczytu Alp noryckich zagrażała znowu burzą równinom włoskim. Arcyksiążę austryacki Karól, z doborem korpusów armii nadreńskiéj, przyszedł objąć komendę nad ostatkami armii d'Alvinzego. Bonaparte lotem orła z pod Rzymu przeniósł się nad Piawę, zostawując w Romanii Generała dywizyi Sahuet z małą garstką ludzi. Papież doświadczywszy, jak ręka przeznaczona do błogosławieństwa niezręcznie włada żelazem, udał się do broni duchownéj, i chciał się pomścić na garstce Francuzów, pozostałych w Romanii, za wstyd i świeżo poniesione straty. Księża na spowiedziach i z ambon burzyli lud swoich parafij; w krótce brzęk dzwonów na gwałt po wszystkich dał się wsiach słyszeć, i bunt powszechny wybuchnął w Romanii.

(1) W początkach formacyi Generał Dąbrowski usiłował wskrzesić mundury regimentów polskich, i tak batalion grenadyerów miał mundur kawaleryi narodowéj. Batalion strzelców, regimentu strzelców rewolucyjnych Węgierskiego. Batalion trzeci odnawiał pamiątkę dzielnego regimentu fizylierów. Mundur walecznego regimentu Działyńskich miał batalion 4ty. Batalion 5ty zaszczycał się mundurem regimentu 1go. Królowéj Jadwigi. Na batalionie szóstym nowa organizacya przepisując dla każdéj legii mundur, i powyższe odmieniła.

Generał Sahuet w tém krytyczném położeniu otrzymał prędki posiłek z batalionu polskiego strzelców, i z siłą, która w masie 2,000 ludzi nieprzenosiła, uspokoił świątobliwie uzbrojonych zbójców. Generałowie francuzcy i mieszkańcy krajowi, z zadziwieniem widzieli, dokładność w służbie i karność nowych korpusów polskich.

Oręż zwycięzki Francyi powracając z jednéj strony spokojność Romanii, groził z drugiéj zniszczeniem Prowincyom dziedzicznym domu austryackiego. Bonaparte przeszedł Piawę, zwycięztwem wsławił Tagliamento, i ścigał Księcia Karóla w okropnych wąwozach Karyntyi i Styryi. Generał Joubert oddzielony z lewém armii skrzydłem do Tyrolu, nie tylko wojska cesarskie zwyciężał, ale samo pokonał przyrodzenie, które ten kraj niedostępnemi uzbroiło skałami, i złączył się z armią główną pod Willach. Droga do Wiednia już żadnéj nie miała zawady, i Polakom zabłysnęła nadzieja zbliżenia się do granic swojéj ojczyzny. Dyrektoryat francuzki zdawał się chcieć uwiecznić liczne armii włoskiéj zwycięztwa, podźwignieniem upadłéj Polski. Sejm warszawski konstytucyjny, przerwany targowickim buntem, miał się zgromadzić w jakiéj bądź części w Medyolanie. Marszałek tego Sejmu, Małachowski, Referendarz koron., z woli Rządu francuzkiego był wzywany i oczekiwany w téj stolicy nowéj Rzeczypospolitéj, lecz czy przez trudność zniesienia się, czy z innych jakich przyczyn, których odkrycie późniejszemu trzeba zostawić czasowi, ważny ten plan i jedyny, który zbawić mógł Polskę, dla nieprzybycia Małachowskiego i przez niezebranie się członków Sejmu, upadł. Korpusy zaś polskie mocne, pod ów czas $\frac{m}{8}$ ludzi, odebrawszy rozkaz pod dniem 23. Germinal zebrania się do Palma-Nuova, spiesznie na swoje dążyły przeznaczenie. Wtém to mieście miała być złożona dywizya z Francuzów i Polaków, i stósownie do projektu Generała Dąbrowskiego, pod jego rozkazami wtargnąć do Węgier, ale Dom austryacki strwożony tém niebezpieczeństwem, niedługo zostawał w bojaźni. Młody zwycięzca czterech armij w ciągu jednéj kampanii, obciążony laurami, zapragnął ozdobić je rożczką oliwną, czy to dla przydania nowéj onym świetności i upragnionéj nowego rodzaju sławy, czy dążąc już od owego czasu do tych zamiarów, które późniéj nagrodziły wielkie jego dzieła. Wiedeń drżał przed zwycięzką Bonapartego bronią, kiedy ten lękając się niby nowego w Rzeczypospolitéj nieprzyjaciela, w Leoben podpisał przedugodne z Austryą warunki pokoju.

Upadek Rzpltéj weneckiéj stał się najmocniejszém ogniwem traktatu zawartego w Campo-formio, który jest istotnym grobem nadziei dla Polski. Rzućmy oko na łańcuch wydarzeń, które poprzedziły tę nieszczęśliwą dla obydwu państw epokę. To wyboczenie od przedsięwziętéj materyi tém chętnéj zapewne czytelnik nam przebaczy, że w niém znajdzie prawdziwe tego nieszczęścia dla Wenetów i Polaków przyczyny, które chytra polityka fałszywemi usiłowała kolorami ubarwić.

Bojaźliwa Senatu weneckiego roztropność, doradziła mu obojętność zaraz od początku wojujących Mocarstw sporu, i żadne przedstawienia nie mogły go nakłonić ani na stronę Cesarza rzymskiego, któremu widocznie sprzyjał, ani na stronę Rzeczypospolitéj francuzkiéj, któréj niepewnéj jeszcze w ten czas i dalekiéj lękał się potęgi; obawa nawet, ażeby nie być w ten spór wmieszanym, tak daleko posuniętą była, iż zbawienną wielu światłych i gorliwych obywateli radę obojętności zbrojnéj, odrzucił. Ta trwożliwość Senatu sprowadziła za czasem wojnę na łono Rzeczypospolitéj, i jéj prowincye stały się teatrem krwawych zapasów Francuzów z Niemcami. Wenecya była świadkiem klęsk armij cesarskich, i ten widok powinien był koniecznie pomnożyć trwogę Senatu, i powiększyć chociaż nieszczerą jego układność względem Francyi, przecież przypisują mu zamiary nieprzyjacielskie przeciw niéj w ten moment, kiedy zniszczona cała potęga domu austryackiego, żadnego nie mogła obiecywać wsparcia. Ale uważając bieg rzeczy bez uprzedzenia i w zawiłych dyplomatyki kryjówkach szukając prawdy, można ją choć omackiem dośledzić. Francya ośmielona zwycięztwy, które rozciągnęły jéj wpływ i przewagę aż do granic królestwa neapolitańskiego, przedsięwzięła nową dać postać włoskim krainom. Lombardya już była ogłoszoną za niepodległą. Legacye papiezkie składały Rzeczpospolitą transpadańską; Wenecya koniecznie w tym nowym układzie umieszczoną być musiała, i zapewne jéj tylko konstytucya odmianie uledz miała, co nastąpiło po podpisaniu warunków przedugodnych w Leoben. Prowincye Bergamo i Brescia zaczęły rewolucyą. Francuzi udawali bezstronnych tych zamieszań świadków, ich jednak armaty, przebrani Oficerowie i żołnierze, służyli do zajęcia Salo i rozbrojenia wojsk Rzeczypospolitéj, w tych prowincyach będących. (2) Te dwie prowincye ogłosiły się oddzielną Rzeczpospolitą. Francya na ten krok zdawała się być obojętną, lecz Senat wenecki znając ukryte sprężyny, nieśmiał użyć sił swoich na poskromienie zbuntowanych. Ta piérwsza scena zdawała się kończyć sztukę całą, lecz nowe zdarzenia, nowe sprowadzić musiały wypadki. Bonaparte chciał być dawcą pokoju i znaleźć trzeba było pozorną jego potrzebę.

(2) Szef batalionu Kosiński znajdował się w piérwszéj wyprawie do Salo, które wzięte zostało za pomocą dwóch armat francuzkich z przebranymi kanonierami i grenadyerami; Francuzi również przebrani, dowodzili ochotnikom bresciańskim. Wenetowie późniéj odebrali to miasto, i Brescianie nową robiąc wyprawę, namówili przez Komendanta francuzkiego cytadelli bresciańskiéj Clement dwie kompanie polskie, do wsparcia téj wyprawy, która się nieudała. Komenda francuzka naganiła postępek Polaków, przyrzekła go ukarać, a odzyskawszy jeńców, przestała na daném przyrzeczeniu.

Cała siła armii francuzkiéj znajdowała się w Karnioli, Karyntyi i Styryi, a Włochy zostawiono słabym w kilku miastach załogom. Senat wenecki, jakby rozumiejąc, że wojska francuzkie już powrócić nie mogą, i że Francya już więcéj sił niema na oparcie się jego zamiarom, pospolite w kraju zalecił uzbrojenie. Pobudki tego płochego porwania się, byłyby zagadką, gdyby było niewiadomo, że Bonaparte chciał być koniecznie z téj strony zaczepionym. Generał dywizyi Ballon, Komendant Werony, powierzał wielu rozkazy sobie dane wzniecenia w tém mieście buntu, co w mieście ludném i gdzie długie mieszkanie pretendenta francuzkiego z emigrantami wpoiło nienawiść ku Francuzom, łatwo wykonać można było. Różnego rodzaju uciski i najemni podżegacze, podwiedli motłoch pospólstwa do podniesienia rokoszu, chorzy i ranni w szpitalu francuzkim padli ofiarą téj okropnéj polityki, miasto zamknęło bramy, a załoga francuzka z swoim Generałem zamknęła się w cytadelli. Był to już piérwszy krok zaczepny, żądano i spodziewano się zapewne drugiego. Batalion polski strzelców odebrał w tym właśnie czasie rozkaz z Romanii, maszerować do Palma-nuova, i z kwatery głównéj przepisano mu trakt marszu na Polesinę, kraj zapadły, i gdzie najsilniejsze miało być Wenetów uzbrojenie. Szef batalionu Kosiński rozumiejąc być istotném rozgłoszone uzbrojenie pospolite Wenetom, nie wątpił, że jego batalion był przeznaczonym usprawiedliwić przygotowaną Francyi zemstę, i całą obrócić usilność, ile możności, z najmniejszą stratą być onéj przedmiotem; lecz przebywszy bez żadnéj przeszkody kanał biały i Adigę, a szczególniéj stanąwszy w Rovigo, stolicy Polesiny, z podziwieniem znalazł nierównie więcéj strwożonego Hrabię Corner, Prowedytora téj prowincyi, niżli sam miał przyczyn lękania się o własne bezpieczeństwo. Corner, daleki od zaczepki, lękał się napaści, i rozumiejąc, że ten był cel przybycia batalionu polskiego z 300 żołnierzy francuzkich, szukał sposobów obrony, i tym końcem rozkazał swemu garnizonowi okopać się w klasztorze jednym za miastem. (3) Ten Prowedytor skłaniając się najpowolniéj do wszystkich żądań Szefa batalionu, najuroczyściéj mu oświadczał, że Senat wenecki nie miał nigdy i żadnych niema nieprzyjacielskich przeciw Francyi zamiarów, lecz lękając się podobnych zdarzeń, jakich doświadczył w Brescyi i Bergamo, osądził za rzecz potrzebną być czujniejszym na spokojność wewnętrzną, i tym jedynie końcem kazał uzbroić chłopów. Przejście jednego batalionu polskiego przez kraje weneckie bez żadnéj straty i bez doświadczenia najmniejszéj przykrości, potwierdza rzetelność oświadczenia Hrabi Corner, i dowodzi razem, że wojska francuzkie żadnéj sprawiedliwéj z téj strony obawy mieć nie mogły. Dla przekonania się o téj prawdzie, Bonaparte niepotrzebował zapewne raportu Szefa batalionu, Kosińskiego, lecz jego układy potrzebowały więcéj zmyślonego, niżeli istotnego niebezpieczeństwa.

Generał Dąbrowski maszerował z batalionami grenadyerów i fizylierów do Palma-nuova, Kosiński ze strzelcami także dążył z Romanii, kiedy Rzeczpospolita Cis-padańska (tak pod ów czas nazwaną już była Lombardya) i Transpadańska, napełnione były strachem porwania się Wenetów do broni, i zbliżaniem się kolumny austryackiéj pod komendą Generała Laudon (czy Dawidowitz, nie pamiętam) z Tyrolu do Mantuy, niemającéj prawie żadnéj załogi. Szef batalionu strzelców przechodząc przez Bolonią i rozumiejąc, że w kwaterze głównéj, wydając mu rozkaz maszerowania do armii, nie przewidziano niebezpieczeństwa przechodu przez prowincye weneckie, ani krytycznego Włoch położenia, radził Generał. Dallemagne, komenderującemu w Bolonii zatrzymać batalion polski przynajmniéj do dalszych rozkazów, lecz Dallemagne wiedział zapewne, co istotnie te znaczyły postrachy, i strzelcom rozkazał dążyć do swego przeznaczenia. W tym właśnie czasie poddała się Werona. Namieniliśmy wyżéj, że pospólstwo wyrznąwszy francuzki szpital w tém mieście, przymusiło załogę francuzką szukać schronienia w cytadelli, samo zaś z garnizonem weneckim, tam będącym, postanowiło bronić miasta. Generał La Hoz z zebranemi ułomkami różnych korpusów francuzkich i włoskich opasał zbuntowane miasto, lecz jego siła ustraszyć go nie mogła, i byłby przymuszonym cofnąć się, gdyby Wice-Brygadyer polski Liberadzki wczas mu nie przyszedł na pomoc, który przybywając z Francyi do Medyolanu i znalazłszy Rządców tamecznych w największych zatrudnieniach i trwodze, prosił o wydanie broni na 400 rekrutów polskich przy komendzie werbunkowéj w Medyolanie będących, i z nieumundurowanymi pospieszył pod Weronę. Oblężeni Werończycy, ośmieleni słabością oblegających, przymusili ich do odstąpienia od miasta. Liberadzki w tym razie radząc się jedynie własnego męztwa, staje na czele swojéj kolumny, uderza na rokoszanów, przykładem nietylko swoich, ale i obcych żołnierzy zachęca i przymusza do poddania się Weronę; lecz sam dosięgniony śmiertelnym w piersi strzałem, trzeciego dnia życiem to chwalebne zapłacił zwycięztwo. Bonaparte listem pisanym do Generała Dąbrowskiego pod d. 28. Messidor, oddał sprawiedliwość waleczności Polaków pod Weroną. Kolumny grobowe, wystawione we Włoszech na pamiątkę poległych rycerzy, mieszczą w tym poczcie Liberadzkiego imię. Pióro nasze przenosi ją na tę ziemię, na któréj on się urodził, gdzie żył jak dobry Polak i cnotliwy obywatel, i któréj bronił, jak mężny żołnierz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(3) Garnizon Rovigo był mocnym 2,000 ludzi.